

Maryan Weiszf

ROSYA

NAPISAŁ

BEZSTRONNY

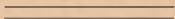


W KRAKOWIE
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU”
1905

ROSYA

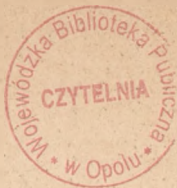
NAPISAŁ

BEZSTRONNY



**Kolekcja
Emila Kornasia**

W KRAKOWIE
CZCIONKAMI DRUKARNI «CZASU»
1905



CM KEK

317739

Odbitka z „Przeglądu Polskiego“

2+1=3

NAKŁADEM ADMINISTRACYI „PRZEGŁĄDU POLSKIEGO“

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 38/2012/ CM

ROSYA¹⁾.

I.

Wielkie wypadki historyczne, gotujące się na dalekim wschodzie, zwracają uwagę całego świata. Jakaś fatalność dziejowa pcha Rosyę bez przerwy do coraz większego rozszerzania swych dzierżaw, już i tak niepomierne wielkich, a nadto nawet dla najdalszych sąsiadów groźnych; nie dla nich jednak tylko, bo dla całej ludzkości. Wpływy innych narodów, innych organizmów politycznych — boć historia składa się z ciągłego ścierania się tych rozmaitych żywiołów — wcielają się w instytucje społeczne, w wyższą kulturę, w prądy chwilowe, które, zgubne czy zbawienne, powolne przeobrażenie ludzkości (w mniemaniu naszym ku lepszemu) za sobą pociągają. Rosya niewątpliwie odgrywa w tej robocie swą rolę — inaczej być nie może — samym swym ciężarem, liczbą swych mieszkańców, wrodzonymi zdolnościami rasy. Przyjrzyjmy się jednakże: jaką? Przedewszystkiem bardzo małą i nieznaczną w stosunku do swej wielkości, swych obszarów,

¹⁾ Piszac te uwagi o narodzie i społeczeństwie rosyjskiem, unikaliśmy z umysłu stosunku Rosyi do narodu polskiego, uważając, że by to mogło wpłynąć na słuszność i przedmiotowość naszego sądu.

wielkiej potęgi, którą przedstawia. To jednak może z czasem uleść zmianie, i może być, że Rosya, w polityce zagranicznej bardzo czynna, wyjdzie kiedyś ze stanu bierności, w jakim się dotąd pod względem społecznym i kulturalnym znajdowała. Samym Rosyanom o zbyt nie oddziaływanie na Europę nie chodzi. Tyle razy przez najbardziej wpływowe organy swej prasy głosili się jako państwo azjatyckie, oświadczała się z pogardą dla cywilizacyi zachodu, urządzenia swe we wnętrzu ceniąc jako szczyt mądrości, że byle ich materyjalnej potędze i ciągłym nabytkom zewnętrznym na drodze nie stawiać, kwestya jakości ich wpływu obchodzi ich nie wiele. To też jeżeli się zastanowimy nad wartością moralną, jaką przedstawia społeczność rosyjska, musimy dojść do wniosku, że głównie raczej ujemne przedstawia strony.

Całe narody już dzisiaj, jak za czasów wędrówki narodów, nie migrują; jeśli zdobędą inną ziemię, a słabszy szczep ujarzmią, to swój wpływ dają mu uczuć przez swój rząd, język, wyznanie, wreszcie obyczaj w najszerszem znaczeniu, który jako produkt historyczny w danem ple-mieniu się ustalił. Innych wpływów społeczno-politycznych nie znamy.

Dla prawowitego Rosyanina jego rząd i wyznanie zdają się być tak wielkimi skarbami, że naród, któremi go obdarzają, powinien im być wdzięczny za przypuszczenie go do powszechności rosyjskiej; że narzucają mu swój język i o to gniewać się nie powinien. Co do obyczaju, to jeśli jakibądź błysk intelligencyi przebił grubą skorupę, jaka na nim w skutek tyluwiekowego ucisku i despotyzmu urosła, nawet Rosyanin musi przyznać, że tenże dodatnio i zbawczo działać nie może, ale w każdym narodzie i społeczeństwie, które zła dola rzuci pod stopę rosyjską, tylko rozkładowo i zgubnie skutkować będzie.

O wyznaniu mówić nie zamierzamy, bo by to za daleko zaprowadziło, krótkie zaś uwagi, które przedmiotowi temu

poświęcić możemy, do innego odkładamy miejsca. Zastanawiając się atoli nad rządem, to pytamy co Rosya może dać podbitym przez siebie plemionom? Swoje czynownictwo, swoje przekupstwo i wewnętrzną korupcyę, swoją bezwzględność i okrucieństwo w postępowaniu. Nie to bowiem jest kamieniem probierczym rządu, jak sobie z podbitym postępuje wrogiem, mniejsza o to, skąd nieprzyjaźń i wojna wyrosła. Pod tym względem historia przedstawia nam zawsze te same przykłady; podbój, nałożenie swej woli, wprzeżnięcie do jarzma obcego; bez ucisku i gwałtu, bez wszelakich wojnom takim towarzyszących nieprawości obyć się nie może. Zazwyczaj też mimo ustania przelewu krwi i rzeczywistej walki, ucisk trwa dalej, a często nawet staje się dokuczliwszym, tylko że wobec mniejszej lub większej wartości plemienia podbijającego można przypuścić, że się dla strony podbitej zdoła wytworzyć znośny, ludzki, wyjątkowo, nawet szczęśliwy byt społeczno-polityczny. Wymaga to zazwyczaj długich czasu okresów. Przykłady, w którychby plemię podbijające uszanowało w zupełności zwyczaje, tradycye cywilizacyjne plemienia podbitego zalety, uszanowało wręcz i zaraz, tak, by nowi poddani uczuli odrazu opiekę życzliwego rządu, nadzwyczaj są rzadkie. Tak uczynił najszlachetniejszy szczepek Ostrogotów względem Rzymian na półwyspie włoskim; o ile nam jednak wiadomo, przykład podobny raz drugi w historii się nie powtórzył.

Częściej już się zdarzy powolne poddanie się i zlanie walczących plemion, z których jedno utraciło swój byt polityczny, w jednolitą całość, ale wymaga to ze strony zwycięzcy umiarkowania, sprawiedliwości, rozumu politycznego. Niezbędnym wszakże podobnego skutku warunkiem jest, by szczepek zwycięzki miał historią nabyte, przyrodzeniem z nim związane pierwiastki wyższej kultury, zdolne przyswoić, przysposobić niejako niższą względnie naturę podbitego plemienia. Na to jednakże strona zwycięzka na własnym narodzie szkołę dobrych rządów przechodzić winna. Dlatego też wra-

cając się do naczelnej naszej uwagi, kamieniem probierczym dobrego rządu będzie sposób długoletnią wyrobiony praktyką, jak z własnymi się obchodził poddanymi.

Rząd który ostatnich zadowolnił, ludzkie im warunki bytu zapewnił, obok potęgi, sławy i siły na zewnątrz, nie zaniedbał najpierwszych każdego członka danego społeczeństwa potrzeb i wymagań; taki rząd jeżeli historyczny bieg wypadków wychodzący po za ludzkie przewidzenia, skłoni go do podboju, może dać pewne jakkolwiek rękojmię, że w obchodzeniu się z nowymi poddanymi, tych samych zasad, rozumem i sprawiedliwością wskazanych trzymać się będzie.

Jeżeli atoli rząd przez długie wieki własnych poddanych ciemnił, jeśli dla zewnętrznej potęgi i blasku wszelkie inne względy poświęcił, jeżeli o nie nie dbał, jak o rozszerzanie granic państwa i własnego wpływu, a rdzeń swego narodu uważał tylko jako narzędzie do urzeczywistnienia swej przemocy, to jakże on z podbitymi szczepami postępować będzie? W takim razie prócz okrucieństwa i srogości niczego innego spodziewać się po nim nie można; nieubłagana logika faktów i historii tę, a nie inną mu wskaże drogę i biada nieszczęśliwym, których pod swoje berło zagarnął. Takim niewątpliwym, ośmio mniej więcej wiekowem istnieniem stwierdzonym przykładem, jest rząd rosyjski. Nie ma intelligentnego Rosyanina, któryby tego nie przyznał. Musimy tu jednak zrobić pewne zastrzeżenie. Rosyan intelligentnych jest moc bardzo wielka; pod względem przyrodzonych zdolności bodaj czy nie górują oni nad innymi narodami, ale ilu między nimi się znajdzie ludzi dobrej wiary, to inne pytanie. Nie jeden przyzna, wielu ubolewa, ale ilu jest takich, którzy to czynią szczerze? Sądzymy, że większa część w skrytości duszy zgadza się na gwałt i ucisk, byle potęgą Rosyi na tem zyskała. Powiedział to dawno autor *Wieczorów pod lipą* z trafnością i prostotą, a głębokością jemu tylko wła-

ściwą, że naród rosyjski będzie lizał niezmiennie rękę która go katuje, póki ma przekonanie, że Rosya, caryzm i prawosławie rosną w potęgę ¹⁾).

II

Czy i jak dalece się rzeczy pod tym względem zmieniły, na to odpowiedzieć stanowczo bardzo trudno i kto wie, czy niejeden Rosyanin by się nie zawahał. Tem trudniej, że aczkolwiek wszystko pod jeden strychulec caratu, prawosławia i czynownictwa podciągnięto, który głowy (t. j. dusze) o wiele skuteczniej na milionach mil kwadratowych pościnał, niż Tarkwiniusz Superbus na setkach; to jednakże w ogromnych obszarach cesarstwa znajdują się bardzo wybitne różnice o dążnościach, potrzebach i pragnieniach, które w danym razie tę jednolitą na pozór masę mogłyby w odmiennych popchnąć kierunkach. Prawdopodobnie jednak sądzić można, że w Rosyi na ogół zmieniło się jeszcze bardzo mało i że inteligentnych, jeżeli odejmiemy wszystko co z cerkwią, armią i czynownictwem jest związane, zatem że procent ludzi niezależnych a myślących tak jest mały, że nie może wejść w rachubę jako dźwignia do poruszenia tak licznych tłumów, rozrzuconych na jeszcze większych stosunkowo obszarach.

Rzecz dziwna, ale bardzo zastanowienia godna, to ta szczególniejsza bierność, brak żywotności, jakiegoś rodzaju fatalizm, paraliżujący tak ogromną liczbę ludzi, który ciągle trzeba mieć na uwadze, nie chcąc w sądzie o tym kraju i naro-

¹⁾ Sybel: *Geschichte der Revolutionszeit*, t. II, str. 111 (wydanie czwarte, Frankfurt nad Menem, 1882), cytuje zdanie podróżnika niemieckiego z r. 1552, który mówi między innemi: „Zaiste ów naród więcej się rozkoszuje niewolą, niż wolnością“. To było za czasu naszych Zygmun-tów, rozkwitu Odrodzenia we Włoszech, panowania Henryka IV we Francyi, a pełni Reformacyi w Niemczech!

dzie w bardzo jaskrawe popaść błędy. Zdawałoby się, że pod tą olbrzymią powłoką życie krażyć przestało, a przecież kraży; wybucha tu i owdzie to namiętnością, to rozpaczą, ba nawet szlachetnością; zwykle bardzo gwałtownie bez względu na w oczy bijące niebezpieczeństwo i najgorsze skutki. Z natury rzeczy takie wybuchy są rzadsze; z powodu za wielkich rozległości niejako samoistne i bez organicznego między sobą związku, tem samem też dla władzy rządowej o wiele mniej, niż na zachodzie niebezpieczne. Dlatego też ruch rewolucyjny taki, jak n. p. we Francyi, w Rosyi jest wykluczonym. Mogą być przewroty, nie wątpimy, że do nich przyjdzie, ale że będą miały charakter wprost odmienny, zgoła nieprzewidziany, do tego wniosku po dojrzałej rozprawie każdy dojść musi.

Tutaj zaś niech nam będzie wolno wtrącić uwagę, która zdaniem naszym doniosłe ma znaczenie, a w sądach i pracach o tej kwestyi, nawet najlepszych, zupełnem bywa poniniętą milczeniem. Oto czy rosyjscy pisarze, czy zagraniczni, nawet i polscy, bez wyjątku winę wszystkiego złego co się dzieje w tym kraju, zwalają na cerkiew, na samodzierżawie, na czynownictwo.

Zapatrowanie takie nie może być ani słusznem, ani sprawiedliwem. Że ogromna wina spada na dopiero co wspomniane czynniki nie ma pytania, mimo to jednak niepodobna, dlatego że mają one przeważające znaczenie, pominąć zupełnie samego narodu i tem samem od wszelkiej odpowiedzialności go uwolnić. Wszak te żywioły z łona narodu wyszły i od tylu wieków wzajemnie na siebie oddziaływają. Jeżeli więc tak źle się dzieje, jeżeli rozgoryczenie i niezadowolnienie powszechne w Rosyi panuje, toć i sam naród po części temu winien. Można co najwięcej powiedzieć, że kiedy rząd i złączone z nim żywioły działają czynnie i pozytywnie, naród grzeszy negatywnie przez opieszałość, lenistwo, ciemnotę, ślepe ubóstwianie potęgi, a pogardę dla zachodniej kultury i społecznych urządzeń.

Często się słyszy, iż chcąc ocenić i sądzić słusznie naród rosyjski, należy od niego oddzielić czynownictwo i ta-

kowe zupełnie na bok odłożyć. Że wiele w tem prawdy, zaprzeczyć się nie da; chodzi tylko o to, czy to jest możliwe. Każdy naród ma podstawę przyrodzoną, której głównym czynnikiem, fundamentem jego bytu, jest rasa. Obok tego atoli przybývają dzieje, wojny, podboje, przewroty społeczne i polityczne, najrozmaitsze z jego społeczeństwem związane sprawy, które mu powoli, z biegiem długich lat, a nawet wieków, nadają odrębny charakter, mocą którego od innych się odróżnia narodów; wszystko to zaś razem wzięte stanowi jego historię. Z tych części składniczych, które stopniowo, często nieznacznie i niewidzialnie koło bytu narodowego się krystalizują, jedne są bardzo ważne, inne uboczne; pierwszych skutki na długie lata czuć się dają, reszta podlega codziennym zmianom i przeobrażeniom. W pierwszych uwydatniają się cechy, które odróżniają go bardzo wyraźnie od innych narodów i które, mówiąc po ludzku i mając doczesność spraw ludzkich na względzie są niezatarte, inne są wspólne każdej społeczności i w równym stopniu z lekkimi odmianami wszędzie się znachodzą. — Otóż każdy zapewne przyzna, że forma rządu, którą naród pewien u siebie ustalił, jest właśnie jednym z najważniejszych czynników, a nie pomoże zarzut, że mu tę formę narzuceno i że jej się biernie poddać musiał, bo to w tym razie nie prawda. Może jedynie być prawdą w razie podboju, ależ tu zachodzi wyraźnie przeciwieństwo; Rosya bowiem podbijała bez ustanku, podbojom zaś mniej ulegała, niż jakiegokolwiek państwo w historyi. Pokazuje się więc, że sam szczep nadzwyczajnie był podatnym materiałem do przyjęcia formy rządu samowładnej, despotycznej, ściśle od samego początku z biurokracyą związaney. Formie takiej, z potwornych bizanckich wzorów przejętej, poddał się od razu i bezwarunkowo. Próby zaś wyłamania się z pod nich, aż do naszych czasów, tak były nikłe i marne, że historycznie w rachubę wchodzić nie mogą. Częste, peryodycznie wracające się bunt-y, rewolucye pałacowe, mordowanie carów, bunt-y kozaków, lub opozycya niezliczonych

sekt, to ukąszenia muchy na ciele rosyjskiem. Widać że sam naród cierpliwie, może nawet chętnie znosi jarzmo, że mu w niem dobrze, skoro na zrucenie go nigdy prawdziwego, wielkiego nie uczynił wysiłku. Nie wątpimy, że w ogromnej większości narodu takie przeważają uczucia i wcale się dziwić nie można, że proste rozumowanie ludu doprowadza go do wniosku, że skoro matka Rosya od lat tysiąca nigdy rosnąć nie przestała, rządy, mimo że osobniki na nich cierpią, dla całości muszą być najlepsze i najzbawienniejsze. Tem się też tłómaczy niezaprzeczony a głęboki, nieco mistyczny patryotyzm rosyjski, tem stałość i nieodmienność kierunku, mocą których to społeczeństwo stawia niewzruszoną zaporę wobec ustawicznych ewolucyj ludzkości na zachodzie się odbywających i że w tem społeczeństwie od szeregu wieków tak mało co się zmieniło.

Możnaby mniemać, że między bojarem a muzykiem z czasów Iwana Groźnego, między dyplomata Katarzyny a majtkiem z pod Oczakowa, których uniwersalną sprawność podziwiał w swoim czasie ks. de Ligne¹⁾, między dzisiejszym „szczygłem“ petersburskim, redaktorem wielkiego dziennika, bogatym kupcem moskiewskim a ciemnym popem na wsi, niema właściwie wielkiej różnicy. Wszystko ściśnięte w jedną żelazną modłę celem uciskania ludzkości, swojej czy podbitej, byle wszystko swoim szło porządkiem, byle się nie zmieniło i byle się nikt nie ważył obce żywioły do tego na wiekach dziejów wyrosłego organizmu wprowadzać.

III.

W Rosyi to jest szczególnem, że kiedy u innych narodów upadek i zwyrodnienie rasy doprowadziły do skupienia

¹⁾ *Lettres et pensées du Maréchal prince de Ligne*, p. 50 (Paris, 1809).

w jednym ręku władzy duchownej i świeckiej, jak właśnie było w Bizancyum, to u nich od samego zawiązku, od samego historycznego powstania państwa ten związek nie-szczesny został wprowadzony i stanowi jakoby jeden ze składniczych żywiołów tego rządu, któremu się naród i społeczeństwo rosyjskie poddały. Nie jest to więc rząd historycznie z życia narodowego wyrosły, ale dobrowolnie żywcem przyjęty, i jako taki najgorszy; tylko ogromnemi skąd inąd narodowo-politycznemi przymiotami tego ludu da się wytłómaczyć, że od tylu wieków istnieje i dziś jeszcze stoi bardzo silnie, a rzekome aspiracye do jego obalenia, czy powątpiewanie o jego trwałości, prostem są złudzeniem. Z tego też pochodzi ta właściwość nie tylko serca, ale głowy rosyjskiej, tak dziwna swą odrębnością, że w ciągu rozumowania z Rosyaninem staje się wobec zagadek i tak zgola niespodziewanych wniosków, iż przeciąganie zamiany myśli staje się niemożliwem i co chwila urywać się musi. Nie, jakoby ten Rosyanin był mniej pojętnym i sprytnym, i owszem, pod względem uzdolnienia z pewnością w pierwszym rzędzie stanąć może, ale dlatego że z urodzenia przyjęły się w nim i rozwinęły pewne zapatrywania, których się nigdy nie pozbędzie i które jako nieprzebyta zaporą pomiędzy nim a przeciętnym Europejczykiem stoją. Dlatego też sądzimy, że Rosyanie z cywilizacją i życiem zachodniem nie połączą się nigdy; gdzie ten rząd i ten naród istnieje, tam się kończy kultura, jak ją na zachodzie pojmujemy.

Koleje i telegrafy, tramwaje, czy nawet balony, lub jakiegokolwiek choćby najbardziej wyszukane, zewnętrzne postępowego życia ekonomicznego oznaki nikomu myślącemu oczów nie zamydlą; co więcej uniwersytety, szkoły, biblioteki, starania o oświatę i tak zwaną *gumannost* (przypominamy zdumiewające usiłowania celem rozpowszechnienia tanich wydań klasyków starożytnych) nie zdejmą bielma, którem własny rząd ich duszę zaraził. Pozostaje produkt rosyjski, czyli moskiewski (choć tego wyrażenia, które, jak mówią Rosya-

nom, jest antypatyczne, unikamy), ale bynajmniej ani ruski, ani słowiański. To też rdzenny Rosyanin może być klasycznie wykształconym, głównemi językami nowożytnemi tak będzie mówił, że się jego narodowości nie dosłucha; będzie rozprawiał o wszystkich i najnowszych wiedzy i postępu nabytkach (gruntownej jednak wiedzy, za wyłączeniem nauk przyrodniczych, nie spotka); wszystko to wszakże będzie piękną, płyciej czy głębiej sięgającą powłoką, która jednakże tylko w rzadkich wyjątkach do jego prawdziwej istoty przeniknie. Nie będzie przecie mimo to wszystko człowiekiem kulturalnym, bo niema prawdziwego pojęcia o wolności, o godności natury ludzkiej, o tych warunkach duszy i sumienia, które ją od wszelkich ziemskich i doczesnych względów czynią niezawisłemi. Stąd pochodzi ta dziwna sprzeczność, którą tak często, zwłaszcza w najwyższych, najbardziej ogladzonych ich społeczeństwa warstwach znajdujemy; złudzające pozory cywilizacyi, z których nagle w sposób rzecz można zastraszający, wylania się zupełny barbarzyńiec. — Być może, iż wielu Rosyan to widzi i nad tem ubolewa, a do poprawy tych rdzennych wad narodowych (które ogromna większość za drogocenne uważa przymioty) dąży. Przykłady muszą być bardzo rzadkie, wnosząc z niedojrzałych prawie owoców i skutków. Są wszakże i wtedy nadzwyczaj świetne, ale tak wyniosłe, tak wyjątkowe, tak do naśladowania trudne, lub zgoła niemożliwe, że w skutek tego tracą na swej społecznej wartości ¹⁾).

¹⁾ Bardzo ciekawe pod tym względem są pisma i prace społeczne Nepluyewa, o których można dokładną i gruntowną powziąć wiadomość z książki przez tegoż autora ostatniemi czasy wydanej. (*La confrérie ouvrier et ses écoles*. Paris, Alcan, 1900). Warto ją przeczytać, a nawet przestudyować, taka z niej wieje szlachetność, mądrość, krótko mówiąc doskonałość. A dodać należy, że nie są to puste słowa i piękne jakoby na pokaz doktryny, ale że to wszystko wykonano i w życie wprowadzono z poświę-

Po za tem jednak wyższa racya stanu była w Rosyi zawsze nieubłagana. Historia nas uczy i o tem dobrze wiemy, że względy ludzkości przed polityką zaboreczą i wojnami podbojowemi zawsze ustępować musiały. Karol W. czy Rudobrody, Filip piękny, Ludwik XIV, rewolucya i Napoleon, w dniach naszych Angliey i Niemcy w Afryce, to wszystko są krwawe drogowskazy ambicji, chciwości, niepohamowanej żądzy władzy i przewagi nad ludźmi. Były tu w grze jednakże najrozmaitsze sprawy, ciągle z ościennemi narody stosunki. Mimo zatargów, zbrodni i przewrotności, których środkowa Europa, a zwłaszcza Apeniński półwysep bezustanną były widownią, kultura szła naprzód, literatura i sztuka najbujnijszem wykwitały życiem, co chwila łagodząc rozhukane namiętności ludzkich wybryki, nie wspominając wcale, co najważniejsze, o zbawiennym a nieustającym Kościoła wpływie. Bijąc się i gwałcąc między sobą, narody zachodniej Europy czuły się przecież jakby spojeni niewidzialnym łańcuchem jakiejś wspólnej myśli, dążącej nieświadomie do czegoś lepszego i wyższego, czuły jakowąś między sobą solidarność. Rosya atoli stała odosobniona; mało kto o niej wiedział, ale była; silna i potężna. Otoczona najdzikszy mi ży-

ceniem zupełnem pracy, czasu i mienia; ma się rozumieć że tylko na małą skalę, nie sięgającą po za osobiste usiłowania. Oprócz pewnych zboczeń, na które się ze względu na naszą wiarę nie zgadzamy, na wszystko się podpisać można. Jednakże zasady tamże wyluszczone tak są wyrażone, takiej doskonałości a wszelakiego zaparcia się wymagają, że nie sądzimy, iżby po za ciasną sferę wykroczyć mogły i że po za regułą zakonną i przywiązaniem do niej nadprzyrodzone łaski, na dłuższą metę przetrwać nie mogą. Zresztą jeśli porównamy wyluszczone tamże zasady, to musimy dojść do wniosku, że one z pierwotnemi regułami zakonnemi niemal się równają i zgadzają w zupełności z doktryną, które w listach apostołskich, a mianowicie św. Pawła, jako niewzruszona modła postawionemi zostały.

wiolami, jakie po wędrówce narodów na wschodzie pozostały, od początku swej historyi ocierała się i ucierała z plemionami tak wrogimi i do kultury wszelkiej niepodatnemi, że dziś po tysiącu latach, barbarzyńskich i koczowniczych żywiołów pozbyć się nie mogły. Przyjawszy chrześcijaństwo bezpośrednio ze strony Bizancyum i zwyrodnionego wschodniego kościoła, nie przyjęli od nich nawet ówczesnej prze rafinowanej kultury, ale jedynie dumę, pogardę dla wszystkiego co obce, ubóstwianie władzy. Zaszczepiając w nią to, co z natury od niej rozdzielonem być powinno; wierzenia, pewną nieomyłność, jakiś nadprzyrodzony początek, który wprowadzie do władzy jako pojęcia się odnosi, ale z władzą poszczególną, pojedynczą, a'z natury rzeczy przemijającą nie wspólnego mieć nie może, skrzywili w swym zarodku to, co powinno być duszą każdego narodu, przystania w niebezpieczeństwie, kotwicą nadziei, jego ruch żywotny, słowem jego rząd, raczej ideę rządu bez względu na to w jaką formę, w jakie zewnętrzne kształty się wcielił. Z tych żywiołów historycznie i etycznie najgorszych powstał carat; prawosławie i czynownictwo, które na wzór niesłychanie rozwiniętej hierarchii bizantyńskiej (*dignitates*) od samego początku jakby siecią oplótł olbrzymie przestrzenie i na wzór potwornej trójcy nad całym imperyum zawisły. W tę władzę uzbrojeni, jeli coraz nowe strefy zagarniać, coraz to nowe plemiona podbijać. Że zaś ze samym rdzeniem barbarzyństwa, niemającego wcale, jak środkowo-azyatyckie plemiona, jeśli nie samą to szczątki i tradycye dawnej kultury się potykały, przejmowały od nich tę samą surowość, dzikość, wrogość; podbiwszy zaś te plemiona, zaprawiali się na własnych poddanych do tych obyczajów, aż z biegiem wieków wyrosły z tego system i tradycya, od której rząd rosyjski do naszych dni ani piędzi nie odstąpił. Na tem zależy ogromna różnica między Rosyą a resztą Europy, że co tam było wybrykiem, dłużej lub krócej trwającym wyuzdaniem, to w Rosyi przeszło w obyczaj i niezachwianą a konsekwentną tradycyę, tradycyę wcieloną w sy-

stematyczne i celowe nadużywanie władzy. Tylko to może tłumaczyć, że Rosyanie do dni naszych nie znają żadnych pośrednich wpływania na umysł i wolę ludzką sposobów: znają tylko bezpośredni gwałt i ten stosują zawsze i wszędzie, gdzie są góra.

IV.

A w tem dalsza historyczna, głębiej sięgająca różnica. Natura ludzkości ma za warunek swego bytu, według naszego zdania przez wolę Boską postanowioną — zależność. Zależność raz od tej najwyższej woli, powtórę od koniecznych praw przyrody, których ostatnim wyrazem jest śmierć, wreszcie zależność od woli ludzi wyjątkowych. Sama ze siebie ludzkość nie nie robi; musi ją ktoś popchnąć. Temi narzędziami ruchów politycznych, społecznych i narodowych są ludzie, skupiający w sobie ducha i dążności swego czasu. Tak było zawsze w historii, która też bezmiennie koło wielkich nazwisk się krystalizuje. Zdawałoby się, że inaczej być nie może. Rosya jednak i pod tym względem wyjątek stanowi.

W Rosyi tłumy, lud i motłoch, czy jakim innem nazwiskiem oznaczymy niestosunkową zgoła tego narodu większość, swojego rodzaju ma bytowanie. Zaznacza się mianowicie, rozszerza bezustannie, innym odbiera możność życia i oddychania. Ale kto nią kieruje? Wszak liczba ludzi znakomitych Rosyan w jakimkolwiek względzie, w stosunku do innych narodów na naszej szczególniejszej półkuli, tak śmiesznie jest małą, że głęboką może wywołać zadumę, dlaczego z tego mrowiska ludzkiego tak rzadko wyrastają poloty, umysły, charaktery, mogące czarem woli, wpływu, osobistości, wedle potrzeby poruszać większością. Że Rosya miała liczbę, wcale umiarkowaną wszakże, niepospolitych monarchów, że Iwan Groźny i Piotr W. w Rosyi, że Katarzyna w Europie swój czas rozumem i wolą przerastali, nikt nie wątpi; wielkich

wodzów, mężów stanu, uczonych czy pisarzy w obszernem tego słowa znaczeniu, słowem tych umysłów wybranych, które swe piętno na wiekach wyciskają, miała bardzo mało. Mimo tego niewątpliwym i bardzo znacznym faktorem w dziejach ludzkości pozostaje.

Nie chodzi nam o wytłómaczenie tego zjawiska, zaznaczamy jego istnienie. Co atoli wytłómaczyć można, to, że tego rodzaju materyał dla minimalnej liczby kierujących będzie nadzwyczaj podatnym, pójdzie za impulsem w skutek biegu wieków ustalonym, w nieziennej tradycyi moc żywiołową czerpiącym.

Według tego cośmy dopiero co wyłuszczyli, ten impuls nie może być ani dobrym, ani zacyym i zbawienym; przede wszystkim zaś ma jeden grzech pierworodny o to, że się zgola z wolnością ludzką nie liczy. Ten dar najszlachetniejszy z naturą ludzką, jako na podobieństwo Boże stworzoną, nierozzerwalnym węzłem połączony, dla kierowników społeczeństwa rosyjskiego nie istnieje. Wiemy bardzo dobrze, iż ten pierwiastek istoty ludzkiej peryodycznie w historii przez rozmaite rządy wielkrotnie bywał skażonym; że tak samo peryodycznie się ludzkość o swoje prawa upominała; ale nie było wcale potrzeba rewolucyi francuskiej i *Deklaracyi praw człowieka*, by mu tę jego przedwieczną prerogatywę przypomnieć; w niezliczonych bowiem tekstach nowego zakonu znajdujemy stwierdzenie tego przyrodzonego prawa. Logiczną zaś konsekwencyą, niejako zewnętrznem wciele niem tego prawa, jest indywidualizm. Na niego Zbawiciel w nowym zakonie, na niego bezpośredni Jego uczniowie i apostołowie najsilniejszy kładą nacisk i w tem przewrotowa między światem pogańskim a chrześcijańskim różnica. Otóż ten właśnie indywidualizm jest solą w oku rządu rosyjskiego; to jest wróg, nad którym bezustannie czuwać należy. Co tylko wybuja, co tylko śmie głowę nad poziom podnieść, bez miłosierdzia należy przydusić. Tak Rosya do naszych dni (nie mówię już z nami), ale z rdzennymi podda-

nymi postępuje. Liczne kaźnie rosyjskie jakoby nie innemu celowi służą.

Zadziwiająca to rzecz w historyi ludzkości, że ten dar człowieka, wolność wyboru i postanowienia, będący treścią jego duszy i nieomylnym znakiem i granicą między nim a resztą przyrody, tak często był gnębiony i poniewierany, że o niego się do naszych dni ustawiczne zapasy toczą. Narody chrześcijańskie tylko bardzo wolno, po długich walkach do wolności dochodziły, trudno więc przypuścić, by w Rosyi ta chwila w przybliżonym nastąpiła czasie. Nie mówiąc o ludzie i duchowieństwie, to nawet ogromna część intelligencji do caratu całą duszą jest przywiązana, innej formy rządu nie rozumie i według naszego mniemania, do innej jeszcze zdolną nie jest. Przy tej zaś formie, gdzie wszystko zależy od przypadkowych darów, zdolności, cnót i przymiotów panującego i gdzie akeya na ciągle narażoną jest przerwy, sprawa wolności wymagająca ciągłości, czujności i pracy, nie mówię rozwiązana, nawet rozpoczętą być nie może. Rządy despotyczne, w wykonaniu bardzo łatwe i proste, nietylko dla rządzących, nawet dla rządzonych, stają się bardzo znośne. Człowiek się powoli do nich przyzwyczaja, gnuśnieje, a brzydka jego natury strona nieznacznie bierze górę. Utrzymanie własnej godności, przynależnych sobie praw, upomnienie się o krzywdę, wszystko to wymaga ustawicznej walki, pewnego naprężenia. Jak się ludzie od tego odzwyczajają, to im bardzo z tem dobrze, ale jak drogo tę wygodę okupić muszą! niema bowiem gwałtu, dzikości, samowoli, na którąby co chwila nie byli narażeni. Tak się w Rosyi działo zawsze, tak się naprawdę dzieje dzisiaj, niech nam Rosyanin w dobrej wierze odpowie, czy przesadzamy.

Dlatego też na cały liberalizm rosyjski, całą prasę i belletrystykę, literaturę naukowo-socyalną, tak marną w stosunku do zachodniej, z wielkim patrzymy sceptycyzmem. Dobrej wierze i chęciom nie zaprzeczamy, ale przeczymy skuteczności i sile.

Obecna forma rządu z wolnością się nie zgodzi; carat bowiem uosabia swawolę, te dwa pojęcia się zatem logicznie wykluczają. Można by sobie przy bardzo wysokiej i starej, surowo swe obowiązki pojmującej dynastyi, w której długi poczet panujących nie byłby krwawemi rodzinnemi dramatami przerwany, wystawić carat jako zbawienią, zwłaszcza dla tego społeczeństwa formę. Otóż nie mówiąc o tem, że nam historia Rosyi wprost odmienny obraz przedstawia, to carat pociągnął niestety za sobą czynownictwo, utwór specjalnie rosyjski, przechodzący każdą biurokracyę w jej najgorszych przywarach, a stanowiący prawdziwy rak tego społeczeństwa.

Bardzo liczne, niezmiernie rozgałęzione, rosnące w samowolę w odwrotnym stosunku do wysokości stopnia i władzy; głodne, chciwe, okrutne i przedajne demoralizuje ono własny naród i społeczeństwo w sposób zastraszający, bo niema najgłębszego życia rodzinnego tajnika, do którego by nie przypelzło.

Naród rosyjski tak samo jak inne do rozwoju przyrodzonych swych zalet jest zdolnym; dziś jednakże po sześciu co najmniej wiekach takich rządów, na wartości utracił bardzo wiele, a poziom etyczny w społeczeństwie bardzo się obniżyć musiał.

Rzeczywiście tak jest. Sądzimy, że osobnik zasługujący w kulturalnem społeczeństwie na przeciętną nazwę porządnego człowieka, taki co nie skłamię, dotrzyma słowa, dochowa tajemnicy, nie cieszy się z cudzego nieszczęścia i szkody, w społeczeństwie rosyjskiem rzadkim jest okazem. Dziwnem jest, jak ta paskudna wada nieżyczliwości, uciechy ze szkody bliźniego u Rosyan jest rozpowszechnioną. Niedługi pobyt w świecie kupieckim, ale zwłaszcza czynowniczym, wystarcza, by się o tem przekonać; powodem zaś tego jest znowu szczególniejsza społeczeństwa tego organizacya, do żadnej innej niepodobna, w której indywidualność znika wobec zasady. Otóż zasadą jest, że car właściwie może rozporządzać życiem

i mieniem, wolnością i sławą każdego poddanego. Dowodzić zbyteczne, iż takie wszechwładztwo człowieka w praktyce nie jest wykonalnem, choć wielu było carów, mających o tem niewzruszone przekonanie; należy jednak pomyśleć, jakie ta zasada pociąga za sobą skutki; oto że ta moc i przewaga człowieka nad drugim, potworna, nieprawda, niechrześcijańska, schodząc od szczytu przenika wszystkie warstwy i dopiero się kończy tam, gdzie już niema nad kim swej samowoli wykonywać. Każdy mogący być pochwycony w szpony tej wszechmocy, ma znów drugiego, niższego od siebie, któremu dać może uczuć swą przewagę i tak dalej, tylko że naturalnie liczba muszących się jej poddać zwiększa się w miarę jak się zwiększa liczba ciemniejszych, a dodać trzeba, że apel o obronę przeciw bezprawiu, w Rosyi niezmiernie jest trudną najczęściej niepodobną.

Ponieważ tedy każdy czuje nad sobą takiego, który go za kołnierz pochwyć może, a niewiadomo gdzie są granice jego władzy, że ta uzasadniona obawa z dołu do góry i na odwrót, jak rodzaj złego powietrza społeczeństwo przenika, rzecz prosta, że każdemu na rękę, jeśli temu, który bezpośrednio może być jego wrogiem, noga się powinie, spotka co złego, w skutek czego i mniej silnym i mniej szkodliwym wobec zagrożonego się stanie. Można sobie wystawić jaki w następstwie ferment zły woli między ludźmi się wyradza i na jak okropny szwank miłość bliźniego jest narażoną. Nie potrzeba zaś być filozofem lub socyologiem, albo statystą, by wiedzieć, że jedyną dźwignią i narzędziem prawdziwego postępu nie może być co innego, jak dobra wola między ludźmi.

Bardzo dobrymi ludźmi nie są i nigdy nimi nie byli. Przewrotności, chęci dokuczania, chęci nadużycia władzy nie brakło między nimi nigdy. Nie twierdzimy też wcale, by naród i społeczeństwo rosyjskie ze samej natury miało być gorszem od innych i przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy, jako wprost niesprawiedliwemu, zastrzegamy się jak najsil-

niej; niestety jednak nie widzimy, by w innych krajach istniały urządzenia, machina administracyjna do wyrabiania i potęgowania złych między ludźmi skłonności i dlatego społeczeństwo to wydaje nam się bardziej niemoralnem, bardziej od innych niechrześcijańskim i że w niem, póki się od tych niecznych więzów nie wyzwoli, prawdziwa kultura i cywilizacja się nie rozwinie.

V.

Nie przeczymy wcale, by natura Rosyanina miała być niezdolną do poświęcenia; choćby w swym patryotyzmie bardzo liczne i niezbite dali tego dowody, ale w nim jednym; po za nim jestto rola, której dziewczęta niemal żyźność uznajemy, ale owoców tej skiby nie widać i trzeba niestety stwierdzić, że od wieków odłogiem leży i tak mianowicie się dzieje odnośnie do kobiety rosyjskiej. Obecny ruch kobiecy ogarniający obie półkule, w Rosyi jak na ogół tylko w ujemny objawił się sposób; a przecież kobieta, czy dziś czy dawniej, kiedy o tej społecznej ewolucyi jeszcze mowy nie było, w każdym społeczeństwie była nieomylnym wagoniarem zdolności i wpływu na to, co stanowi jędrną społeczeństwa wartość. Gdzie, ile razy o miłosierdzie czynne chodziło, kobiety stanowiły zawsze dźwignię najdzielniejszą, pomoc rzeczywistą, praktyczną; w lot chwytają hasła, rozumieją i z dziwną się oryentują łatwością w tem co się od nich wymaga. Mężne w cierpieniu własnem, czułe wobec cudzego, dają codziennie przykłady poświęcenia, na które patrzeć potrzeba, by im uwierzyć. Najpiękniejszymi kwiatami tego ducha są zgromadzenia zakonne, wyłącznie ulżeniu doli cierpiącej ludzkości poświęcone; tu i ówdzie zaś w miarę biegu wieków, postacie wspaniałe, świecące takim urokiem i blaskiem, że robią wrażenie znaków otuchy, rękojmi pociechy, by ludzi wobec złości, smutku, a nieprawości tego świata uchronić od rozpa-

czy i zwątpienia. Sądzę, że każdy bezstronny choćby innowierca przyzna, że to spotęgowanie ideału kobiecego, stworzenie dla niej atmosfery, w której swe przyrodzone dary w całej pełni rozwinąć może, jest właściwością Kościoła katolickiego.

Dalecy od ciasnego i stronniczego poglądu, uznajemy chętnie i bez zastrzeżeń wszelką pracę społeczną dla bliźnich poświęconą, której kobiety do innych należące wyznań się podjęły. Musimy przecież stwierdzić, że pierwowzory bez wyjątku wyszły z łona Kościoła katolickiego; co zaś do liczby wszelkich instytucyj i zakładów, to co w obrębie innych wyznań powstało, nie może w żadne iść porównanie z ogromnym zastępem, jaki Kościół na pole walki z cierpieniem wprowadzić może.

Pragniemy pisać bezstronnie, bez jakiegokolwiek niechęci, ale sądzimy, że kobiety rosyjskie w dziełach miłosierdzia, poświęcenia, czynnej dla bliźniego pomocy, w akcji społecznej, w której tak ogromne dla jej kobiecej pracy, przenikliwości, zręczności, pole otworem stoi, pozostały daleko w tyle i chyba między niewiastami cywilizowanego świata bardzo poślednie zajmują miejsce. Gwałtowne w zmysłowości, nieokiełznane w temperamentcie, przytem zimne w sercu, obrachowane, nie dające się żadnym gorętszym afektem z równowagi wyprowadzić i pozostające paniami swej woli, przedstawia większość kobiet rosyjskich dość wierne odbicie pierwowzoru, który im Katarzyna II postawiła. Wielkość, niezrównany rozum imperatorowej między innemi i w tem się objawił, że dla kobiet swego narodu i społeczeństwa pozostawiła typ, choć ujemny ze stanowiska chrześcijańskiego, ze stanowiska politycznego, zważywszy ogromny wpływ kobiety w rodzinie, bardzo doniosły, a dla potęgi Rosyi wcale nie-obojętny ¹⁾). Nie wątpimy że w życiu zewnętrznem narodu

¹⁾ Kobiety rosyjskie, które głównie zagranicą zasłynęły rozumem i cnotami, a niepoślednią pamięć po sobie zostawiają.



wywierają one wpływ bardzo znaczny; w dziedzinie zaś życia wewnętrznego, skupienia, a zwłaszcza miłosierdzia, stanowiącego królestwo niepodzielne kobiet innych krajów, podługne zajmują stanowisko. Dowodem tego brak instytucji stanowiących w dziedzinie wychowania, a zwłaszcza miłosierdzia tak znakomitą dźwignią społeczną. Istnieją wprawdzie, boć każdemu wiadomo, że tak nazwa, jak rzecz, wschodniemu Kościołowi swój początek zawdzięczają, ale między tym ostatnim a prawosławiem rosyjskiem różnica ogromna i wszystko się w nim skaziło; próżna więc w prawosławiu szukać tych dobrodziejstw dla ludzkości, które choćby w jednej instytucji siostr miłosierdzia się wcieliły.

Czy tak było od samego początku twierdzić nie śmiemy, mamy jednak wrażenie, że dzisiaj Rosyanin wobec niedoli ludzkiej zachowuje się na ogół obojętnie. Ani się temu dziwić, ani się zbytnio tem gorszyć niema przyczyny. Od tylu wieków patrzy na całą sromotę okrucieństwa i ciemnienia bliźniego, znęcania się nad ludzką niedolą, pomiatania godnością i sumieniem bliźniego, deptania tego, co mu najdroższem, że uczucia ludzkie musiały się u Rosyanina przytępić i z tego wiekowego ucisku i zatracenia szlachetnych stron serca i duszy dźwignąć się nie może.

W rzeczywistości miłosierdzie chrześcijańskie nabrało u Rosyan odmiennego charakteru, niemającego z tym najszlachetniejszym żywiołem nic wspólnego. Jest ono albo urzędowem, albo z prozelityzmem dla panującego w Rosyi wyznania połączonem. Co tylko pochodzi ze sfer najwyższych, a zatem z dworu, to naturalnie wobec środków niemal bezgranicznych bardzo wielkie przybiera rozmiary, tak co do samych uczynków, jak co do ludzi, garnących się ze wszelką skwapliwością do wszystkiego, czem dworowi chwilowo przypodobać się można. Jeżeli więc dwór daje inicjatywę do

wiły, prawie wszystkie przeszły na łono Kościoła katolickiego.

akeyi miłosierdzia, datki, pomoc osobista i materyalna przybywają na wysługi. Nie można też przeczyć, że rozmaite do celu tego skierowane działania na ogromną skalę przedsięwziętami zostały; datki jednak na ten cel po części tylko były dobrowolne, nakazanych zaś, jak n. p. podatek od biletów kolei żelaznych na rzecz czerwonego krzyża, na karb miłosierdzia policzyć nie można. Co innego jednak środki i zasoby, co innego użycie i rozdzielenie takowych, czyli praktyczne miłosierdzia skutki, a tu dopiero się okazuje do czego dane społeczeństwo jest zdolnem. Pod tym względem rosyjskie poniosło na całej linii dotkliwą porażkę. Ile przesady lub złej woli być może w potopie zarzutów, które instytucyom miłosierdzia publicznego w Rosyi uczyniono, trudno dociekać. To pewna, że sami Rosyanie na bezcelne marnowanie i kradzieże funduszków, które jakoby dziewicze i nieskalane, powinny stanowić nienaruszalny klejnot każdego społeczeństwa, nie raz i dziesięć się uskarżali, straciwszy tak dalece zaufanie do wszystkiego, co choć z daleka organami rządowemi czy dworskimi pachnie, że dalszych środków i zasobów, tylko pod warunkiem własnego zarządu dostarczać postanowili. Sama litość, same współczucie choćby najtkliwsze z losem bliźniego, to jeszcze nie miłosierdzie. Ono wymaga zasady, ciągłości, organizacyi na dalszą metę, nadewszystko zaś wykonawców gorliwych a nieposzlakowanych. Tych zaś ostatnich społeczeństwu rosyjskiemu brak zupełny.

Widzieliśmy jednak prawdziwe działanie i poświęcenie, niestety tylko w razie gdy chodziło o to, by miłosierdzie było skutecznem na rzecz prozelityzmu do prawosławia narzędziem. Właśnie na kresach, właśnie w Królestwie Polskiem i na granicach Litwy, tam, gdzie nieszczęśliwi uniei w swych zapasach męczeńskich dogorywali, można się przekonać o wyzyskiwaniu nędzy włościanina, by go przynętą opieki, wszelkiej materyalnej pomocy do wyrzeczenia się wiary i przejścia na łono urzędowego pociągnąć kościoła. Uznajemy, że w tych razach kobiety i mężczyźni, urzędnicy i popi aż nadto

gorliwości okazują. Wielka zręczność, namowa, bardzo podobny język, bliskie pokrewieństwo cerkwi, której różnicę kapitalną chłop instynktowo czuje, boć krew za nią przelewał, ale rozumem sobie sprawy z niej dać nie może, to wielkie warunki powodzenia, gdy chodzi o zyskanie nowych dla prawosławia członków. Co to ma z prawdziwym miłosierdziem wspólnego, niech osądzi oświecony a bezstronny Rosyanin. Serce się krwawi, a dusza oburza na podobną robotę i złą wiarę, a dziwić się nawet wypada, że cerkwi prawosławnej, że samemu rządowi może tak dalece o to chodzić, by na tej drodze wątpliwy bardzo przybytek zyskać dla urzędowego kościoła. Pod tym jednak względem sama tegoż natura, sam polityczny jego charakter wszystko nam tłumaczy. Tak samo jak zagraniczne królowne czy księżniczki wchodzące z panującą dynastją rosyjską w związki małżeńskie, muszą zmieniać wyznanie, byle tylko formie i zewnętrznemu obrzędowi zadość uczynić, tak i prosty chłop, gwałtem czy namową do prawosławia wpisany, ma tylko się wyrzec dawnej wiary i władzy, dawnego obrządku, by nierozzerwalnie z Kościołem prawosławnym się połączyć; o jego sumienie, o jego wierzenia i przekonania, o jego potrzeby duchowe nikt nie pyta. Ale jak raz do tego mistyczno-fatalnego koła się dostał, wtedy z wolnością sumienia niech raz na zawsze się pożegna i biada mu, gdyby choć najlżejszem usiłowaniem z pod tego jarzma wyłamać się usiłował.

Pod tym względem przyznać należy tak rządowi, jak cerkwi żelazną konsekwencyę, która bez względu na stan od najwyższych do najniższych, bez żadnej litości bywa stosowaną. Stanowi to ogromną, doczesną wprawdzie tylko prawosławia siłę, ale stanowi zarazem, o czem później będzie mowa, zarodek jego upadku.

Cożkolwiekby prawdziwego miłosierdzia, tej blogosławionej dziedziny, na której się wszystkie wyznania, wszystkie przekonania spotkać mogą, ani w narodzie rosyjskim, ani w cerkwi prawosławnej dopatrzeć się nie możemy.

VI.

Rosyanie przy całym swym sprycie, przenikliwości, obliczenia polityki zagranicznej na bardzo daleką metę, w sprawach wewnętrznych swego kraju i społeczeństwa mają jakoby bielmo na oczach. Nie mówimy tu wcale o rządzie w ścisłym znaczeniu, o czynownictwie i samowoli, lekko-myślności nie do uwierzenia, mocą której trwonią swoje własne zasoby, pozwalając ościennym, bardziej przedsiębiorczym narodom się wyzyskiwać; pod tym względem sami oni przejrżeli od niedawna. Ale sami dzielni, bitni, w boju nieustraszeni, w sprawie z obcym wrogiem stoją wobec ran i niedomagań własnego społeczeństwa jakby niemocą tknięci. Mówimy tutaj o ich czysto rodzimej sprawie, o tej koszuli, która ich nagiego ciała dotyka i za przykład bierzemy jedną sprawę żydowską. — Wiadomo, że nigdzie tak się nie obawiają żydostwa, jak w Rosyi. Niechęć i odraza przed tym żywiołem tak jest rozpowszechnioną, że stanowi jakoby odrębną tego społeczeństwa cechę. Nie jest to bynajmniej antysemityzm spotykany na zachodzie; to instynktowny wstręt i strach, które się też w tem objawiają, że do-
tąd Żydzi w Rosyi nie doszli do równouprawnienia i najrozmaitszemi są krępowani przepisami administracyjnemi. Ma się rozumieć, że wobec powszechnej przedajności, wszystkie te przepisy istnieją na papierze i stanowią nieprzebraną dla czynownictwa złotodajną żylę. Wystarcza niedługi pobyt w Warszawie, lub w jakim przemysłowym środowisku Rosyi, wystarczy przejechanie się kolejami Królestwa Polskiego, a choćby bliżej go dotykających gubernii Rosyi, by się przekonać, jak Żydzi tam są rozpanoszeni. Rosyanie dobrze to czują, nie na żart tem się niepokoją, a nie skutecznego przeciwnemu nie przedsięwzięją, nie mogąc, czy nie śmiejąc na stanowczą obronę się zdobyć. Mieliby tymczasem najprostszy

środek, by się raz od tej zmory wyzwolić, rozrost tej ogromnej a tak wrogiej potęgi, we własnym przynajmniej kraju na czas dłuższy powstrzymać. Chodziłoby po prostu o to, by Żydów zwolnić od służby wojskowej i przystęp do kadrów armii raz na zawsze im zamknąć. Wtedy Żydzi nie płacąc podatku krwi, nie mogliby oczywiście używać tych samych praw obywatelskich, zwłaszcza, że honor, bitność, poświęcenie dla ojczyzny, najistotniejszymi są właśnie dla tych praw tytułami.

Zdawałoby się to tem bardziej wskazanem, że Żydzi są najgorszym materiałem wojskowym, że tysiącami sposobów od powinności wojskowej się uchylają, że waleczność w boju od czasu bohaterских zapasów Machabeuszowych, wyczerpała się u nich ze szczerem. Że ani jednemu mężowi stanu Rosyi ta myśl nie przyszła, a jeżeli tak, że jej nie śmiał wypowiedzieć, to dla nas jest niewytłómaczoną zagadką. Na nieszczęście w Rosyi najmędrsza i najzbawieniejsza, powiemy więcej prawdziwie szlachetna myśl, spotka się z tą wewnętrzną korrupcyą, której niezliczone sprężyny tamują wyższe jednostek zamiary.

Że Rosyanie wydali ze siebie w naszych czasach, od pół wieku z górą, szereg niepospolitych pisarzy, samoistnych, śmiałych, rzec można zuchwałych, którzy w literaturze świata zajmą niepoślednie miejsce, na to patrzymy, a częstokroć podziwiamy ich styl, obrazowość, niezwykły dowcip. Tem więcej to podnieść należy, iż od Puszkina do Tolstoja, aczkolwiek ze strony własnego społeczeństwa powszechnego doświadczały uwielbienia, to u rządu innego nie mieli poparcia, krom niechęci, niedowierzania, a nawet wprost prześladowania. Rosyanie o swych pisarzach aż nadto trzymają wysoko, ale oceniając ich literacką sławę zamykają na to oczy, że ich piśmiennictwo ma charakter rozkładowy. Że tak jest, to zuowu winą rządu. Tamując wszelki swobodny objaw myśli od tyłu wieków, myśli, która się nigdy w zupełności skrupować nie da, doprowadza do tego, że się ta myśl nie ob-

jawia powoli, cywilizując ludność i przenikając stopniowo masy, ale wybucha gwałtownie, znienacka i w skutek tego idzie od razu do ostateczności. Toteż nigdzie takiej nie spotykamy przesady w dążnościach i środkach, jak w rosyjskiem piśmiennictwie. Mając talent niejako dziewiczy, a język już bardzo wyrobiony i jako narzędzie objawu myśli ludzkiej bardzo podatny, wpływ na swoje społeczeństwo wywierają ogromny, nawet rzec można, w ostatnich czasach rozciągający się na ościennie kraje, patrzące z podziwem na to zgoła nowe budzące się życie. Z tem wszystkiem jednak dla dalej widzącego zbawionego na własny kraj i naród wpływu nie mają.

W Rosyi istnieje tylko carat i prawosławie; usunawszy jedno i drugie, nie pozostaje nic i ten ogrom ludzi i przestrzeni pozostaje bez żadnego drogowskazu, bez myśli przewodniej, poruszający się samopas, jak rzeka zmiatająca brzegi. Jeżeli piśmiennictwo rosyjskie ma jakiś świadomy cel, bo aż dotąd innego prócz instynktowego dopatrzeć się w niem nie umiemy, to zniszczenie tego w ich mniemaniu odwiecznego wroga, który jednakże chwilowo ma swą rację bytu, bo na miejsce tej formy i według naszego sądu zgubnej i przeżytej, nie innego postawić nie umieli.

Walcząc zacięcie przeciw niemu, nie widzą, że podkopują wszelką wiarę, wszelkie tradycye. Szydząc z tego, co rząd i tłumy uważają dotąd za święte palladyum, zakładają miny pod wszystko, co stanowiło dotąd potęgę ich kraju. Jeżeli tedy rząd przeciwko nim występuje, nie można tego kłaść jedynie na karb złej woli, wygórowanego egoizmu i zazdrośnego strzeżenia swej władzy. O zagranicznej polityce rządu rosyjskiego tylko jedno może być zdanie, t. j. podziwu, tak przewrotności, ale zarazem mistrzostwa w przewidywaniu. Choćbyśmy jednak najbardziej potępiali ich politykę wewnętrzną, to przecież ci kierownicy muszą mieć jakieś w sztuce rządzenia doświadczenie, a to ich uczy, że droga obrona przez piśmiennictwo rosyjskie do zbawienia kraju nie prowadzi i że na ten ruch przez nich wywołany obojętnie patrzeć nie można.

Same władze, jak rozmaite czynownictwa organy, zapewne się nie mogą oprzeć urokowi tych niepospolitych mistrzów i artystów pióra (w ich rodzimym języku musi on być nieporównany), ale muszą widzieć gwałt jaki nie tylko rządowi, ale własnemu zadają społeczeństwu. Zwalczając bowiem carat i prawosławie, a to na swój sposób, narażają na szwank wielkie przymioty narodowe; posłuch wobec władzy, przywiązanie do wiary i obyczaju. Każdy rozsądny przyzna, że są to rzeczywiste i gruntowne przymioty, którym to państwo niezachwiany dotąd swój byt polityczny zawdzięcza. Z własnej pamięci i z opowiadania starszych stwierdzamy w społeczeństwie rosyjskiem wyraźną zmianę na gorsze. Dobroduszość sławiańska, której i między Rosyanami zaprzeczać nie chcemy, ucierpiała bardzo wiele, ucierpiała więcej poszanowanie dla obrządków i wiary, które nawet wobec *innostrannyh*, oczywiście przeważnie katolików, niejednokrotnie się zaznaczyło. Mamy n. p. przekonanie, że temu lat kilkadziesiąt rząd nie byłby przedsięwziął branki w same święto Bożego Narodzenia, jak to dopiero co miało miejsce i że trzeba dopiero było pewnego rodzaju przygotowania społeczeństwa, by Tolstoj śmiał w taki sposób przeciw caratowi i prawosławiu występować, jak to w ostatnich mianowicie pismach czyni, a to w chwili dla jego ojczyzny tak bardzo groźnej, w nieprzewidziane brzemiennej następstwa. Tolstojowi do Goethego daleko, ale żeby Goethe w czasie swej najwyższej potęgi i znaczenia w ten sposób przeciw własnej ojczyźnie i rządowi był stanął, można twierdzić, że tak rząd, jak naród, byłby go jednogłośnie potępił. Tymczasem Tolstoj pisze bezustannie, z otwartą przyłbicą, ani myśli się ukrywać i patrzymy na bezprzykładne zjawisko, że w państwie najwyższego despotyzmu, tak politycznego, jak religijnego, może mieszkać, swobodnie żyć człowiek, podający w pogardę i poniewierkę to, co właśnie to państwo za podwaliny bytu swego uważa.

Choćbyśmy nie wiem jak pisarzy rosyjskich podziwiali, nam robią wrażenie dzieci igrających narzędziem, do wysokiego stopnia przez się wydoskonalonem i zaostrzonem, bez żadnego względu, że niem tak wroga, jak przyjaciela, na śmierć porazić mogą.

Nie wątpimy o patryotyzmie pisarzy rosyjskich, ale droga przez nich obrona nie tylko że niebezpieczna i wątpliwa, ale do tego ciasna i jednostronna. Zarzut podobny może się na pierwszy rzut oka wydać rażącym, a u koryfeuszów piśmiennictwa rosyjskiego wywołałby z pewnością osłupienie. Tak jednak nie jest. Encyklopedyści, cała plejada pisarzy poprzedzających rewolucyę francuską, tak samo i z równą namiętnością na wiarę chrześcijańską i dotychczasowe urządzenia społeczne nastawali, byli jednak przytem poparci ogromną nauką i rzec można stali na czele owoczesnej oświaty i wykształcenia w całej Europie. Literatura rosyjska naszej doby przyznawać sobie tego nie może. Jest talent wyjątkowy, skończone władanie piórem, gorącość i przyznajemy szczerść uczucia; natomiast przy wielkiem rozpasaniu wyobraźni, brak nauki, metody, filozoficznego podkładu zupełny. Prócz tego zaś piśmiennictwo ich, bardzo niezależne i zamoistne, by nie rzec samowolne, stoi niepodzielnie i bez współzawodnictwa na jednym posterunku. Naprzeciw pisarzy zachodnio-europejskich, mianowicie francuskich XVIII wieku, z ich zgubnym i rozkładowym wpływem, stał ogromny zastęp kientunku przeciwnego, dorównywający, przewyższający ich częstokroć nauką, talentem i stylem.

Takiej przeciwwagi jednak w literaturze rosyjskiej szukać próżno; Pascala czy Bossueta, Leibnitza lub Monteskiusza, by tylko niektóre wymienić nazwiska, nie mają i nie mieli. Społeczeństwo ich zatem zawsze tą samą duchową strawą się karmi.

Literatura cerkiewna, pisma wysokiego polotu społecznego i pobożnego ducha, jak wspomnianego już Nieplujewa, bardzo nieliczne i z tą literaturą rosyjską, która dziś

do europejskiego doszła znaczenia, mierzyć się nawet w drobnym stosunku nie może. Uczoność się wzmogła, na polu przyrodniczem, nie tylko postępem, ale nowemi zdobyczami naukowemi Rosyanie pochlubić się mogą. Z tem wszystkiem, nie mówiąc już o zwartym szeregu, jaki tylokrotnie na zachodzie widzieliśmy w rozmaitych, nawet w naszych tak zatomizowanych czasach, ale choćby pojedynczych pisarzy, zajmujących się poważnie, gruntownie, zbawiennie swym krajem, rządem, prawem, społeczeństwem, dopatrzyć nie możemy. Widzimy tylko krańcowe dążności. Albo anarchizm Tołstoja, albo uparte zacietrzewienie w caracie i prawosławiu Pobie donoscewa. Jestto błędne koło, z którego tylko jakieś nadzwyczajne przewroty, albo długi bieg czasu naród i społeczeństwo wyrwać mogą.

VII.

Że cerkiew rosyjska, czyli tak zwane prawosławie, wyzywa niejako do walki wszystko co w narodzie rosyjskim czuje i myśli, uważamy za tak konieczny i logiczny skutek, że się tylko dziwić wypada, iż to co się teraz dzieje i pisze, nie nastąpiło już dużo wcześniej. Wprawdzie bardzo liczne sekty, tworzące się peryodycznie w Rosyi, dowodzą ustawicznego niepokoju umysłów, szukających nadziei, otuchy, jakiegoś kierunku, którego we własnym nie znajdują Kościele. Mają one jednak bardzo drugorzędne znaczenie, a cerkiew stoi i zadziwia swą niespożytą siłą. Ślepe narodu przywiązanie, fanatyzm duchowieństwa i tłumów, nienawiść względem innych wyznań, głównie zaś przeciw żydostwu, a zwłaszcza katolicyzmowi, przedstawiających jedyne żywioły, z którymi się liczyć warto, tłómaczą zadziwiającą Kościoła prawosławnego odporność i siłę. Oczywiście, że głównym do tego warunkiem są pewne fundamentalne wierzenia, wszelkim chrze-

ściańskim wyznaniom wspólne, a które cerkiew jeszcze najbardziej do katolickiego zbliżają Kościoła.

Tutaj zaś miejsce zastanowić się nad ważną sprawą, t. j. stosunkiem rządu, czyli caratu, do prawosławia. Zgruntowanie tej kwestyi wymagałoby oczywiście bardzo długich studyów i rozpraw, możemy się więc tylko w krótkości i najpobieżniej nad nią zastanowić. Że stanowią one od wieków jednolitą całość, zbytecznie dowodzić, jak niemniej, że carat naturę cerkwi do gruntu skaził i przeistoczył. Z jednej strony popiera ją całą swą potęgą i wpływem, przy każdej sposobności oddając jej na pozór cześć niemal bałwochwalczą. Niema ceremonii, ani wypadku od najdrobniejszych do najbardziej doniosłych, w którychby cerkiew nie była na pierwszym planie, tak dalece, że ten obyczaj życia państwowego przeniknął wszystkie warstwy, przeszedł na wszelkie życia narodowego objawy, że Rosyanin bez ustawicznego współdziałania cerkwi wystawić sobie wcale życia nie może. Z drugiej strony wiadomo, że ta cerkiew z całą swą potęgą pozostaje w rzeczywistości w zupełnej od caratu zależności, z którego nawet nigdy wyłamać się nie próbowała. Jest to żywa tradycya bizantyńska z biegiem czasu do ostatniej doprowadzona doskonałości.

Ten stosunek jednakże zawiera fałsz i kłamstwo i dlatego tyłowiekowe jego istnienie, bez żadnych zmian i wstrząśnień, których tylokrotne przykłady widzieliśmy na zachodzie Europy, jest zjawiskiem jedynem w historyi. Kłamstwo zaś i fałsz wyszły pierwotnie jedynie ze strony rządu i tylko powoli a nieznacznie na samą cerkiew się przeniosły: dzisiaj jednak jest ona niemi najzupełniej zarażona. Ztąd przymus, gwałtowny proselityzm bądź w bezpośrednim gwałcie znajdujący swój wyraz, bądź w tysiącznych sposobach, które rząd ma zawsze na zawołanie, ztąd potworne prawa, pociągające dotąd przejście z prawosławia na inne wyznanie pod ustawy kryminalne, albo zmuszające dzieci z małżeństw mieszanych do wychowania w prawosławiu. A to wszystko ustawy

do tej chwili obowiązujące, surowiej od wszelkich innych przestrzegane. Co zaś najgorsze, to połączona z tem urzędowa niejako obłuda i hipokryzja.

Ileż razy słyszeliśmy w „najwyższych“ objawach woli caratu, jak w rozumowaniach urzędowych organów prasy głoszoną zasadę tolerancyi dla wszelkiego wyznania, a to jako fundamentalną w państwie rosyjskiem! ¹⁾). Jakże się augurowie rosyjscy muszą śmiać między sobą, gdy podobne redagują orędzia. Tam jednakże chodziło o wprost bałwochwalcze, barbarzyńskie lub śmieszne obrzędy, tutaj sprawa z chrześcijaństwem z najdroższymi człowieka dobrami. W tej dziedzinie kłamać, bezczelnie fałsz w ludzi wmawiać, niegodziwe praktyki osłaniać płaszczem rzetelności, szlachetności a prawdy, to znów niezwykłego potępienia godne; taką była jednak niezmienna, co najmniej od Piotra W. cerkwi prawosławnej tradycja, i wieczną jej klątwę będzie stanowić. Co znaczy zezwolenie na postawienie krzyża lub kościoła, na fundusz dla proboszcza lub szpitala, kiedy ten ksiadz jest jakby internowany we własnej parafii, na kilka wiorst bez paszportu ruszyć się nie może, by się z konfratrem porozumieć; kiedy od samowoli naczelnika powiatu zależy, czy się odpust odbędzie lub nie. Wszak do tej chwili obowiązuje ustawa, że każdemu poddanemu wolno za paszportem jeździć po całym imperyum, oprócz księży (oczywiście katolickich) i kryminalistów. Dra-

¹⁾ W Rosyi co tylko wychodzi z mrocznego caratu koła, zawsze jest „najwyższe“, przegląd, pochód, czy śniadanie; car zaś nie a nie robić nie może, ale tylko „raczy“; raczy nawet komunikować. Rzecz prosta i godziwa, a nawet potrzebna, że styl i mowa, gdy chodzi o najwyższe władze i reprezentację narodu, cesarza lub króla w monarchicznym ustroju państwa, mają uroczystą i niezwykłą formę: tak być powinno. Ale ten urzędowy styl rosyjski, ta przesada, mnożenie superlatywów, lub zgoła niedostosowanych do rzeczy przymiotników, sprawia odrazę swą ekliwością i pogardą godną uniżonością.

końskie prawa co do nietykalności prawosławia, co do niemożności przejścia na inne wyznanie bez narażenia się na skutki kryminalne, na jotę się nie zmieniły, a jakże często, nie mówiąc o nas, względem samych Rosyan były stosowane. W Rosyi w ogóle nie i nigdy się nie zmienia. Prawa temu paręset lat wydane, pozostają w swej mocy. Mnożą się i rosną bezustannie ustawy, przepisy, najrozmaitszego rodzaju rozporządzenia; przepis jednak późniejszy bynajmniej nie odejmuje dawnemu mocy obowiązującej, czyli mówiąc językiem prawniczym, nowa ustawa nie abroguje poprzedniej. Tego niema i nie było nigdzie, jak sięga pamięć historyi. Włosy się jeżą na głowie, gdy się pomyśli jakie konsekwencye z tak potwornej zasady wyciągnąć się dadzą i jakie rzeczywiście się wyciągają.

Wszak to w naszych dniach, w ostatnim miesiącu uwięziono misyonarza, który dotarł do unitów, by tym biednym nieszczęśliwym okrucieństwa rosyjskiego ofiarom dostarczyć koniecznych i najniezbędniejszych środków i pociech religijnych; prowadzono przez całe miasto w kajdany okutego; zapewne dla groźby i odstraszenia. Wiadomo zaś dobrze, a rządowi najlepiej, że tam i cienia polityki, agitacyi buntowniczej przeciw Rosyi być nie mogło; że nawet z podobnemi insynuacyami wobec unitów się odzywać byłoby niebezpiecznem; że cała sprawa unii była tak czystą, tak wyraźnie do wiary i wolności sumienia ograniczoną, do tego, że ofiary prześladowane tak były słabe, wszelkiej materyalnej siły i pomocy pozbawione, a co najważniejsza tak wszelkiemu fanatyzmowi obce, że miało to prześladowanie charakter zupełnie odrębny, nie dający się porównać z żadnem innem, chyba tylko z najpierwszem chrześcian prześladowaniem, kiedy chrześcijaństwo, w obawie kaźni, tortur i śmierci, w podziemiach Rzymu nędzny, mało jeszcze komu znany prowadziło żywot. I dlatego to prześladowanie unii tak jest ohydne (kładąc zupełnie na bok okrucieństwa), tak sprośne, tak ubliżające godności ludzkiej samych prześladowców. A ten

co je głównie wykonywał, czy wykonywać musiał, hr. Kotzebue, pierwszy po namiestniku Bergu generał-gubernator? Wszak to był protestant, liberał najczystszej wody, głoszący tolerancję jako zasadę społeczną, której każdy rząd sumiennie nawet we własnym interesie przestrzegać winien. Czyż jak mu nakazano bić i więzić, strzelać i katować, zastanowił się choć chwilkę; czy zasady, które wyznawał i głosił, stały się dla niego naprzeciw niecnym rozkazom? bynajmniej! Tego u czynownika rosyjskiego nie spotkać; żeby raczej dać dymisyę, wystawić się na złą u rządu notę, niż dać się użyć za narzędzie dla najpaskudniejszej sprawy; gdzież tam! byłoby to śmiesznem, wprost nedorzecznem. Rząd rozkazuje, ja słuchać muszę, cała odpowiedzialność na niego spada. U prawowitego Rosyjanina ukaz rozwiązuje sumienie i w tem straszliwa tej organizacyi potęga, która równej sobie na całym świecie niema. Jakże wobec tego wyglądają bezustanne rządu enuncyacye o wolności, tolerancyi o tak zwanej „gumanności“ rosyjskiej. Umysł się wzdryga na tę bezdenność szalbierstwa, kłamstwa i hipokryzyi. Jeśli nam odpowiedzą, że rządy w politycznych widokach zawsze kłamały i kłamią, to działa się to niestety zawsze i wszędzie, ale jako wybryk, jako wyjątek, mniej lub więcej stosownie do epoki, potrzeby lub obyczaju, częstokroć zaś ustawało w zupełności. W Rosyi inaczej; w tem państwie jestto systemem, zasadą, nieubłaganą formą rządu, którą wieki wytwarzały, formą od której rząd tem mniej odstąpić niema przyczyny, że mu się w jej łonie wiodło doskonale, że potęga jego rośnie bez ustanku, a wpływ na epokę, ludzi, wszelkie ościenne kraje, ani przez chwilę nie osłabł, nie zmniejszył się w niczem. Jak silną i konsekwentną jest pod tym względem tradycya, tego najwybitniejszy w rządach Katarzyny przykład znajdujemy. Jakże ślicznie ona z filozofami, głównie z encyklopedystami francuskimi rozprawiała. Cała intelligencya europejska owego czasu u stóp jej leżała, urok jej był zgola wszechmocny, sławiono ją jako bożyszcze uosabiające wszystko, co

tylko do szczęśliwości ludzkiej doprowadzić może. Wolter i Grimm, d'Alembert i Diderot, wszystko ją na wyścigi sławi, a podczas gdy ona najpiękniejsze, najwzniosłejsze z niemi rozmowy prowadzi, podczas gdy wszystkich urokiem swej osobistości czaruje, wytwarza najspokojniej system piekielnego prześladowania religijnego, dając tym sposobem podstawę do wszystkiego co się do dni naszych dzieje i co się codziennie krwawemi kartami w historii rosyjskiej zapisuje. Dziwić się tylko wypada naiwności, a zaślepieniu tych ludzi, biorących to wszystko za dobrą monetę. Prawda, że im pochlebiało obcowanie osobiste z przedstawicielką największej w Europie potęgi, z najrozumnniejszą z panujących, z którą tylko jeden Fryderyk mógł iść w zawody; prawda, że próżność mężczyzn wobec kobiety i to jeszcze jakiej, jest zgoła bezdenną, że mogli oni i materyalne z tego stosunku pobierać obrywki, przecież zastanowienia godnem, że nie przyszło żadnemu na myśl zajrzeć do odwrotnej medalu strony. Nawet książę de Ligne¹⁾, tak świetny i trzeźwy, rozumny i uczciwy i on temu samemu nieprzepartemu uległ urokowi, nie mówiąc o biednym naszym Stanisławie!

VIII.

Wszechmoc wypadków może w Rosyi zmiany, albo raczej przewroty sprowadzić, ale zmiana zupełna, radykalna wiekowej organizacyi, która do tak olbrzymiej urosła potęgi, to zadanie zaledwie dziesiątków lat i pracy a poświęcenia znakomitych ludzi, których jednakże w Rosyi dopatrzyć się nie można.

Dziwna to rzecz, do pewnego stopnia tajemnicza, jak się powoli z rozmaitych żywiołów urabia produkt historyczny. Zakładają się bezwiednie niejako fundamenta, przy-

¹⁾ *Lettres et pensées*, p. 49, 53, 56 — 66; mianow. 79 *passim*.

bywają szkarpy, cegły i cegielki, z których historia dopiero z czasem sprawę sobie zdaje, nagle staje budowa, nie wiadomo skąd się wzięła; a właściwie dopiero gdy rysować się poczyną, poczynają rozważać jej składniki. Ze one jednakże dodatnio czy ujemnie, ale decydująco na nią wpływają, wątpliwości ulegać nie może.

W naszym przekonaniu carat skaził cerkiew, a cerkiew skaziła naród i społeczeństwo. Pierwotna cerkiew przekształcona z gruntu na prawosławie, tak, że istotę swą zmieniła w zupełności, bardzo złowrogie musiała wyrzucić skutki, tem groźniejsze, że przywiązanie do niego nad przywiązaniem do caratu góruje i że to jest szkopuł, o który się rozbijają usiłowania reformy. Przymioty rasy słowiańskiej pod wpływem cerkwi uległy zepsuciu. Między temi przymiotami dwa stoją na miejscu naczelnem: skłonność do tolerancji i pewna dobroduszość, naturalna szlachetność serca, które, choćbyśmy własny naród chcieli sądzić jak najsurowiej (na szczerości zaś pod tym względem nam nie zbrakło¹⁾), narodowi polskiemu przyznać musimy. Historia Ormian, żydostwa, historia reformy, pełne są niezbitych tolerancji dowodów. W jednym względzie nie dopisała, w stosunku do unitów i do cerkwi wschodniej. Tutaj popełniono błąd kapitalny nie do darowania, który się też straszliwie pomścił; nawet sobie podobnej niendolności i krótkowidztwa politycznego tylko jakąś nieokreśloną obawą przed przemożnym wrogiem wytłómaczyć można.

Co do szlachetności i rycerskości, co do braku wszelkiego w polityce egoizmu, Polska jedynym w historii świecie przykładem. W polityce to jednak nie popłaca, a z naszej strony pociągnęło to za sobą fatalne błędy i jeszcze gorsze skutki. Korzystajmy z nauki, nie dawajmy się unosić niewczesnym zapałom i porywom, ale w sercu chowajmy tę

¹⁾ Por. przedmowę do dzieła: *St. Josaphat et l'Église Grecque-unie en Pologne* par Dom Guépin. (Paris, 1874).

szlachetność jako najdroższy klejnot po naszych królach i rycerzach, po naszym ludzie, po kmiotku i włościaninie polskim, w którym, porównywając go z innemi, upatrujemy najwięcej podkładu dla rozwoju prawdziwie ludzkich przymiotów.

Nie zarzucamy wcale Rosyanom, że za tym przykładem najbardziej kulturalnego ze szczepów słowiańskich nie poszli. Polityka ma swoje wymagania, od których pewien egoizm w narodzie jest nierozłączny. Zarzucamy im, że w tym względzie poszli za daleko i skazili własnego gniazda przymioty i enoty. Od jakich dwustu co najmniej lat polityka rosyjska weszła na tory nienaturalne, przeciwne rasie. Wzorując się na modłę germańską, a specyficzniej pruską, przejęła od nich system nienawiści, tępienia bezwzględного, braku wszelkiego wyrozumienia i litości, nad którymi nawet polityka do porządku dziennego przechodzić nie powinna.

A przecież ta zasada, zadająca kłam wszystkiemu, co jest najszlachetniejszego w naturze ludzkiej, praktykowana jest w polityce rosyjskiej bez żadnego pardonu i to nie tylko względem nas. Jak dawniej Tatarzy i reszta barbarzyńskich szczepów, tak dzisiaj Armenia i cały Kaukaz, tak podatne do kultury prawdziwej rasy, przechodzą przez najsroźsze na żywym ciele doświadczenia.

Cerkiew prawosławna szerząc nienawiść do innych wyznań, przedstawiając, chyba prócz jednego islamu, najwyższą zasadę nietolerancyi, szerzy tem samem nienawiść do innych narodów, dlatego tylko, że się oburącz wyznania swego trzymają. Duchowieństwo prawosławne, obdarzone ogromem przenikliwości i sprytu, bardzo dobrze wie, że o inne wyznania może być zupełnie spokojne, że jedynemi żywiołami, z którymi liczyć się warto, to żydostwo i katolicyzm i dlatego względem nich całą obawę i całą nienawiść skoncentrowała.

Pod tym zaś względem mamy sprawę nie z rządem, nie z czynownictwem, ale z narodem i społeczeństwem, z któ-

remi się prawosławie w jedną całość zrosło i dlatego tak nadzwyczajną przedstawia siłę; skamieniała (*la pétrification*, jak mówi de Maistre), ale w odporności nie zrównana.

Nie czujemy się powołanymi do wyrokowania, ile tam jest dobrej wiary, a gdzie leży granica pomiędzy nią a fałszem i hipokryzyą. Powszechnem jest mniemanie, że cała intelligencya rosyjska niezależna (czynownictwa jednak wyłączyć tu nie można, jako przedstawiającego spory tej inteligencji zastęp), zewnętrzne obrzędy prawosławia uważa jako rzecz czysto formalną, jako zwyczaj, wreszcie jako zabobon niemający dostępu do duszy i serca ludności. Dzieje ostatniej doby piśmiennictwa rosyjskiego zdawałyby się za tem przemawiać. Powiadają również, iż lud na ogół (czemu zresztą nie wierzymy) żywi prawdziwą względem własnego duchowieństwa pogardę. Cóż my jednak na prawdę o tem wiemy? Sądzimy, że długoletni pobyt w bardzo rozmaitych obszarach Rosyi zaledwie starczy, by sprawiedliwy sąd o tem wydać. Ale to widzimy, że prawosławie, że idący za nim obyczaj religijny przenika to społeczeństwo od góry do dołu; widzimy atoli zarazem i pod tym względem sądzić nam wolno, że skutki tej ścisłej łączności wyznania z narodem są bez wyjątku niemal ujemne. Rany i niedomagania społeczeństwa rosyjskiego zanadto są jaskrawe, zanadto niebezpieczne; tak samemu narodowi dały się we znaki, że wielu Rosyan z przerażeniem patrzy na okropne skutki, tak szybkie i piorunujące, że zaledwie uwierzyć można, że to, na co dzisiaj patrzymy, w przeciągu jednego roku stać się mogło. Stało się to zaś w skutek przeistoczenia przeciwnego naturze rasy, zaszczepienia innych żywiołów, pierwotnemu organizmowi przeciwnych i nastąpił skutek zawsze taki sam: wady narodowe pozostały, ogromne a przyrodzone enoty narodu tak wielkiemu uległy zepsuciu, tak skrzętnie się ukryły, że ich tylko chyba w głębiach duszy Rosyanina szukać przychodzi.

Żeby nie ów najgłębszy, najpoufniejszy związek prawosławia z narodem, o którym wspomnieliśmy już kilka-

krotnie, musielibyśmy czemu innemu przypisać obecny stan Rosyi; wobec niego stwierdzamy jeszcze raz, że ono ten odłam największy słowiańskiego szczepu zepsowało. Sądzymy, że Rosyanie mogliby z poetą naszym zawołać:

Bo narodu duch zatruty,
To dopiero bólów ból.

Być może, iż nie jeden Rosyanin się oburzy na to co mówimy, a wielu bardzo ruszy ramionami; nam się jednakże wydaje, że mówimy prawdę.

Co się w Rosyi w najbliższej przyszłości stanie, tego zapewne nikt przewidzieć nie zdoła, tem mniej, że wobec samorodnych a żywiołowych sił narodu, niejedna może się zdarzyć niespodzianka i że trudno uwierzyć w jakikolwiek normalny przebieg sprawy dla narodu rosyjskiego najważniejszej; a to dlatego, że niema zgoła z kim rokować, bo wszyscy są jakby w ciemię bici. Car i cała dynastia, potężny zastęp czynownictwa, ogromna część cerkwi¹⁾, będą bezwarunkowo za utrzymaniem dotychczasowego stanu rzeczy i wszelkimi siłami władzy swojej, rzec można jedynej w państwie, bronić będą. Żeby zrozumieli obecne położenie, trudno się spodziewać z tej przyczyny, że do tej chwili przynajmniej nie zjawił się w Rosyi odnośnie do spraw wewnętrznych prawdziwy mąż stanu. O ile w polityce zagranicznej przewidywali i zabiegali na bardzo dalekie, rzec można wiekowe mety, i do zdumiewających doszli skutków, o tyle w sprawach wewnętrznych, czy to przez egoizm, czy lekko-myślność, czy w skutek wiekowego wprzęgnięcia w jarzmo samodzierżawia, zamykają oczy na powolne ale bardzo wyraźne przeobrażenia, którym i rosyjskie społeczeństwo, mimo

¹⁾ Mówimy część, bo nam znane dążności do reformy (Nowa Put i t. d.). Żeby się one dostały do głębi duchowieństwa prawosławnego — nie wierzymy.

swej *vis inertiae*, w końcu ulegnąć będzie musiało. Widać to doskonale z ostatnich enuncyacyj i manifestów rządowych. Zapowiada się szumnie reformy, uznaje ich potrzebę, nie szczędzi obietnic i najszczerzych rzekomo chęci, by naród i społeczeństwo uszczęśliwić; gdy przychodzi do wykonania cofa się drugą ręką, co się jedną dało. Niema żadnej myśli, ani planu przewodniego, tylko widoczna chwiejność w miarę, jak jeden lub drugi wpływ przeważa; pewnem jest tylko w sferach najwyższych chęć utrzymania jakimkolwiek sposobem samodzierżawia, z jego logiczną konsekwencyą przewagi czynownictwa; złowrogi zaś wpływ Pobiedonoscewa nie ustał na chwilę. Tymczasem ten ostatni, który temu lat kilka wydał bardzo ciekawą książkę pod skromnym między innemi tytułem *Pensées d'un homme d'état*¹⁾, mężem stanu nie jest i nigdy nim nie był. Że jest człowiekiem niepospolitym przez swą pracę, zdolności, zwłaszcza zaś przez swój charakter i wolę, którą trzem z rzędu carom narzucić zdołał, i wpływ swój przez tak nadmiernie długi czas utrzymał, temu nikt przeczyć nie może. To jednak na męża stanu nie wystarcza. Przekonany (może i w dobrej wierze) o jakimś nadludzkim charakterze caratu i prawosławia i zacierzwiony w swej myśli, nie zważał na potrzeby danej chwili zmianami w społeczeństwie spowodowane i z niemi się nie liczył. Cechą zaś męża stanu jest stosowanie się do okoliczności i wyzyskanie ich dla dobra swej ojczyzny. Sądźmy, że sami Rosyanie pamięci jego raczej zlorzeczyć, niż błogosławić będą. Zresztą dla ocenienia jego rzeczywistej wartości pamiętać należy, że w dotychczasowym ustroju państwa i rządu rosyjskiego, wystarczało wywarcie wpływu i opętanie nim bardzo małej liczby najwyższych osobistości, by cała maszyna w jednolitym poszła kierunku; tego bezsprzecznie dokonał, ale że nie na dobro swego kraju, o tem tak w Rosyi, jak

¹⁾ Pobédonostzeff: *Questions religieuses, sociales et politiques, pensées d'un homme d'état*. (Paris, Baudry, 1897).

zagranicą, chyba nikt nie wątpi, prócz tych wszystkich oczywiście, którym dotychczasowy stan rzeczy jak najbardziej dogadza.

Z tem wiąże się pytanie bardzo ciekawe, jakim jest usposobienie większości społeczeństwa rosyjskiego, chociażby nie liczebnie wziętej, ale ze względu na wartość, wpływ i kierunek decydujący, na któryby w danej chwili liczyć można. Że panuje powszechne niezadowolenie, które się peryodycznie w rozmaitych stronach tych ogromnych obszarów objawia, w sposób względnie spokojny, częściej wybuchający gwałtownie z charakterem rewolucyjno-nihilistycznym, to widzimy od lat kilkudziesięciu, głównie od kampanii krymskiej i śmierci Mikołaja I. Nie potrzeba dodawać, że takie działanie, jako czysto negatywne i przewrotowe, do reformy społeczno-państwowej nie doprowadzi. Aż dotąd nahajka, Sybir i rozmaite kaźnie rządowe trzymały te wybryki w karchach; na jak długo starczą te środki, zgodne z dotychczasowym systemem rządzenia, tego zgola nikt nie przewidzi. Zdawałoby się, że inicjatywę w kwestyi koniecznych reform rząd sam przedsię weźmie, skoro nie tylko dozwolił, ale nawet poniekąd sam wywołał swobodne obrady ziemstw i publicznemu ogłoszeniu wyniku obrad i żądanych swobód się nie sprzeciwił. Pokazało się jednak niebawem z ukazu do senatu rządzącego (17/31 grudnia r. z.), że prawdziwe zamiary rządu od opinii i życzeń wyrażonych przez ziemstwa tak daleko odbiegają, a że sam ukaz tak dalece jest niejasnym, zagmatwanym, dającym tak obszerne pole do najrozmaitszych wybiegów, byleby upragnione reformy i nadzieje w niwecz obrócić, że każdemu się musi nasunąć pytanie dlaczego rząd w ogóle na obradowanie ziemstw się zgodził.

Zgromadzenie w stolicy reprezentantów najpoważniejszej w państwie instytucji, która już dowiodła, że z jakiegokolwiek samorządu w sprawach lokalnych dla dobra społeczeństwa korzystać umiała, zdawałoby się bardzo rozsądną drogą, wskazówką, że rząd pragnie szczerze i w dobrej wie-

rze poznać potrzeby społeczeństwa i złemu skutecznie zaradzić. Stały temu na drodze trzy główne przeszkody. Przede wszystkim, że jak już obszernie tu wspomniano, rząd, a zatem główny jego organ, czyli czynownictwo, nie myśli bynajmniej ustąpić i władzy, zanim nastąpi zupełny w państwie przewrót, z rąk nie wypuści. Powtóre, bo żądania przez ziemstwa stawiane nie odpowiadają dojrzałości politycznej, jakiejby się ze strony tak poważnego ciała, przedstawiającego niejako wybór intelligencji rosyjskiej, spodziewać było można. Zgromadzenia składającego się przeważnie z ludzi zamożnych, nie mówimy konserwatystów, bo to wyraz i pojęcie, które się do stosunków rosyjskich nie nadaje, ale w każdym razie ludzi mających coś do stracenia, zasiedziały na ziemi, niechających i niemogących stawiać wszystkiego na jedną kartę. Wreszcie ludzi, którzy aczkolwiek w szczupłym zakresie powinni by być nabyć choć tyle w sztuce rządzenia biegłości, by wiedzieć, że tak daleko idące żądania stoją w prostym przeciwieństwie z tyłowiekową państwa i narodu tradycją, po za nagłym przewrotem jednym zamachem osiągnąć się nie dadzą, ale wymagają kilkudziesięcioletniej co najmniej, bardzo rozumnej, konsekwentnej i wyteźonej pracy, by bardzo powolnie i stopniowo naród i społeczeństwo przeobrazić. Przywoździć tu na przykład rewolucję francuską na nie się nie przyda. Raz bo Francya licząc do tego Gallo-Romańską, miała za sobą piętnastowiekową z górą kulturę; powtóre bo jak łatwo się przekonać z najznakomitszego w tym względzie dzieła Tocqueville'a, tak zwany *ancien régime* nosił w sobie w zarodku wszystko, co rewolucya rzekomo jednym zdobyła zamachem.

Tymczasem w Rosyi nie było kultury, nie było wolności, nie było nigdy reprezentacji stanowej. Tak świeża zaś instytucja, jak ziemstwa rosyjskie, do czysto lokalnych, rzecz można, materyalnych spraw ograniczona, w rachubę wchodzić nie może. Jeżeliby sobie tedy postawić pytanie, czy rząd obecny rosyjski mógł się zgodzić na żądanie przez ziemstwa

wyrażone, co więcej, czy choćby miał najlepszą ku temu wolę, mógł ją od razu w czyn wprowadzić, to dla każdego nieuprzedzonego odpowiedź wypaść musi przecząco, choćby dlatego, że w żaden sposób nie znajdzie w narodzie żywiołów i materiału do tak kolosalnego zadania niezbędnych. Ten zaś wzgląd naprowadza nas na ostatnią przeszkodę, która w każdym razie na dzisiaj nie pozwala się spodziewać gruntownych i daleko idących zmian, a tą jest brak zaufania do własnego społeczeństwa.

Na to by się w danem społeczeństwie rozwinęli ludzie do rządzenia zdolni, będący jeszcze czem innem nad ślepych wykonawców rozkazu, potrzeba szkoły; nie w znaczeniu zakładów wychowawczych, ale w szerszem znaczeniu pracy i atmosfery, gdzie się nabywa doświadczenia, znajomości warunków, koniecznych wymogów życia społecznego i państwowego. Bez tego mogą być sługi, nie będzie ludzi. Takim jest stan społeczeństwa rosyjskiego co do materiału, mającego zadanie kolosalne wyprowadzenia tego organizmu z dotychczasowej martwoty lub szkodliwości na tory nowożytno-kulturalne.

Ma Rosya szkołę dyplomatów, to też ich nie brakło nigdy, a to pierwszorzędných; ma szkołę policmajstrów, to też ich tworzy bez ustanku, a to w gatunku tak wyborowym, że im żadne państwo nie dorównało. Szkoły ministrów i gubernatorów już niema i dlatego niema dziwoty, że tak niskim jest procent znakomitości między najwyższymi dostojnikami państwa. O rzeszy czynowniczej wspominać nie warto; ludzi tam niema i być nie może. Czego zaś brak zupełny, to ludzi nie będących w bezpośrednim z rządem związku, a mających przecie pojęcie o jakichkolwiek warunkach i sztuce rządzenia, nie z teoryi, nie z książek, ale z praktyki życia. Być może, iż się wyrobiją, jeżeli ziemstwa potrwają dłużej, a osiągną rozszerzone atrybucye, tak że z tego wytworzy się z czasem prawdziwa reprezentacya narodowa. To czem ziemstwa są dzisiaj, ich postulaty wyrażone świeżo w Pe-

tersburgu, naprawdę nie są dowodem rozumu i dojrzałości, ocenienia tego co jest możliwem, a co w danej chwili zgoła jest wykluczonem.

Nie chcemy za daleko w głąb historii sięgać, ale przecież niema narodu, niema społeczeństwa, któreby kilkowiekowy despotyzm bezkarnie znosić mogły, despotyzm, który nigdy nie popuścił, nigdy nie osłabł i tylko chwilowo, według przypadkowego usposobienia, indywidualnego temperamentu panującego, nieco łagodniejsze przybierał formy. Wydaje się niemal i tę z historii Rosyi wyciągamy naukę, że naród tej formy rządu do naszych dni potrzebował, że jej pragnął, że mu z nią było dobrze, bo jeżeli który monarcha nie rządził tak, jak tego duch narodu wymagał, to go sprzątnął.

Ktoby sądził, że naród i państwo rosyjskie z obecnego bardzo ciężkiego przesilenia nie wyjdzie zwycięzko, że wybiła dla niego ostatnia godzina, tenby się pomylił bardzo grubo. Nam Polakom nie wolno pod tym względem poddawać się złudzeniom, bardzo nie będącym na czasie nadziejom. Myśmy powinni znać wroga i liczyć się z jego przemożną siłą.

Otóż Rosyanie mają tak wielkie przymioty narodowopolityczne, że mocą ich nie przestaną być wielkim narodem, i więcej lub mniej, ale zawsze stanowczo zaważą w historii.

Mają przedewszystkiem patryotyzm. Nie sięgając dalej, to od Minina i Pożarskiego, przez Rostopczyna aż do naszych dni dali tak wybitne tego patryotyzmu, przed niczem nie cofającego się dowody, że wątpić o nim byłoby zarówno nie mądrze, jak niesłusznie.

Mają posłuch dla władzy, może nie tyle wyrozumowany, ile instynktowy, ale bardzo rzeczywisty i niezachwiany; jaką

to zaś jest siłą, jaką rękojmą powodzenia, nad tem rozwo-
dzić się uważamy za zbytne.

Mają wreszcie co najważniejsze, odporność rasową tak
nadzwyczajną, że przykładu podobnego między wszystkimi
narodami nigdzie nie znajdujemy. Są Rosyanie od kilku po-
koleń zagranicą osiadli, nie mówiący już nawet swym języ-
kiem, którzy mimo to pozostali tak rdzennie Rosyanami, jak
żeby co dopiero ojczyznę opuścili. Co więcej, nawet porzu-
cenie wiary, nawet przejście na katolicyzm, przyobleczenie
sukni katolickiego kapłana, w przynależności do ducha ro-
syjskiego, żadnej nie uczyniły zmiany.

Jezuici rosyjscy mogą słynąć gorliwością, nauką, przy-
kładnością życia, ale duszą i sercem pozostali Rosyanami.
Mamyż się tem oburzać, mamyż im to za złe poczytywać?
Tak rozsądek, jak sprawiedliwość na to nie pozwalają. Ale
musimy się z tem liczyć, pamiętać, ciągle to mieć na uwa-
dze i z tego powodu powtarzanie utartego frazesu o kolosie
na glinianych nogach uważamy za z gruntu nieopatrne i lek-
komyślne.

Jakie będą przyszłe tej, dziś jeszcze olbrzymiej potęgi
koleje, tego zapewne nikt ani w Rosyi, ani gdzieindziej prze-
widzieć nie zdoła.

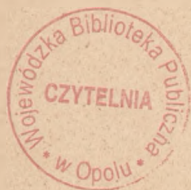
Nam się wydaje, że wielkie Europie ze strony Rosyi
grozi niebezpieczeństwo. Kiedy Rosya mianowicie wpręgnie
się w rydwan żydostwa i łoży, obawiamy się zaś, że to w nie-
dalekiej przyszłości nastąpi, wtedy zawiśnie ona taką zmorą
na reszcie Europy, że zblednie wobec tego żółte niebezpie-
czeństwo, o którym się Rosyanie w ostatnich czasach tyle
nabredzili.

Kiedy po ukołysaniu się orkanu, szalejącego na wyspie
Sycylii w skutek t. zw. „Nieszporów“ i po śmierci Karola
Andegawęńskiego, wysłańcy wyspy w r. 1284 przed Marci-
nem IV Papieżem i zgromadzonem kolegium kardynalskiem
stanęli, odezwali się w następujące między innemi słowa:
„To, cośmy uczynili, nie jest powstaniem, ani porzuceniem nie-

wdzięcznem łona macierzyńskiego; jest uprawnionym oporem wedle ustaw kościelnych i cywilnych, czystą miłością, ochroną wstydlivosti, obroną wolności. Nędza prowadzi do wybuchu zemsty ostatecznej. Bywa gwałt nieunikniony, konieczna obrona wolności ludzkiej, a gdy one wybuchną niema okrucieństwa tak srogiego, któreby nie posłużyło za przestrożę i groźbę przeciw tym, co źle czynią¹⁾.

Bodajby rząd rosyjski tak wobec rdzennych poddanych, jak podbitych plemion, o tem pamiętał¹⁾.

Jak długo Rosya cieszyć się jeszcze będzie swemi zdobyczami, swą potęgą i dumą, bałwochwalstwem a trwogą innych narodów, przesądzać oczywiście nie chcemy. Że do dzisiaj tak było, tego najświeższa sprawa rybaków koło Hull, dość chyba wyraźnym jest dowodem. Po głębokiej atoli rozwadze, po bezstronnem o ile nam się zdaje przedstawieniu rzeczy przychodzimy do przekonania, że Rosya, przynajmniej dzisiejsza, w sprawach najistotniej ludzkość obchodzących, w sprawie miłości i sprawiedliwości, w sprawie wolności, serca i sumienia zabierać głosu niema prawa, albowiem od samego początku swego istnienia nie przestała deptać zasadniczo wszystkiego co tylko jest najszlachetniejszym w naturze ludzkiej.



¹⁾ Por. Alfred von Reumont: *Geschichte der Stadt Rom*, t. II, str. 607.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM KEK 317739



000-317739-00-0